

Rok 12

Numer 5(50)

MARZEC 2008

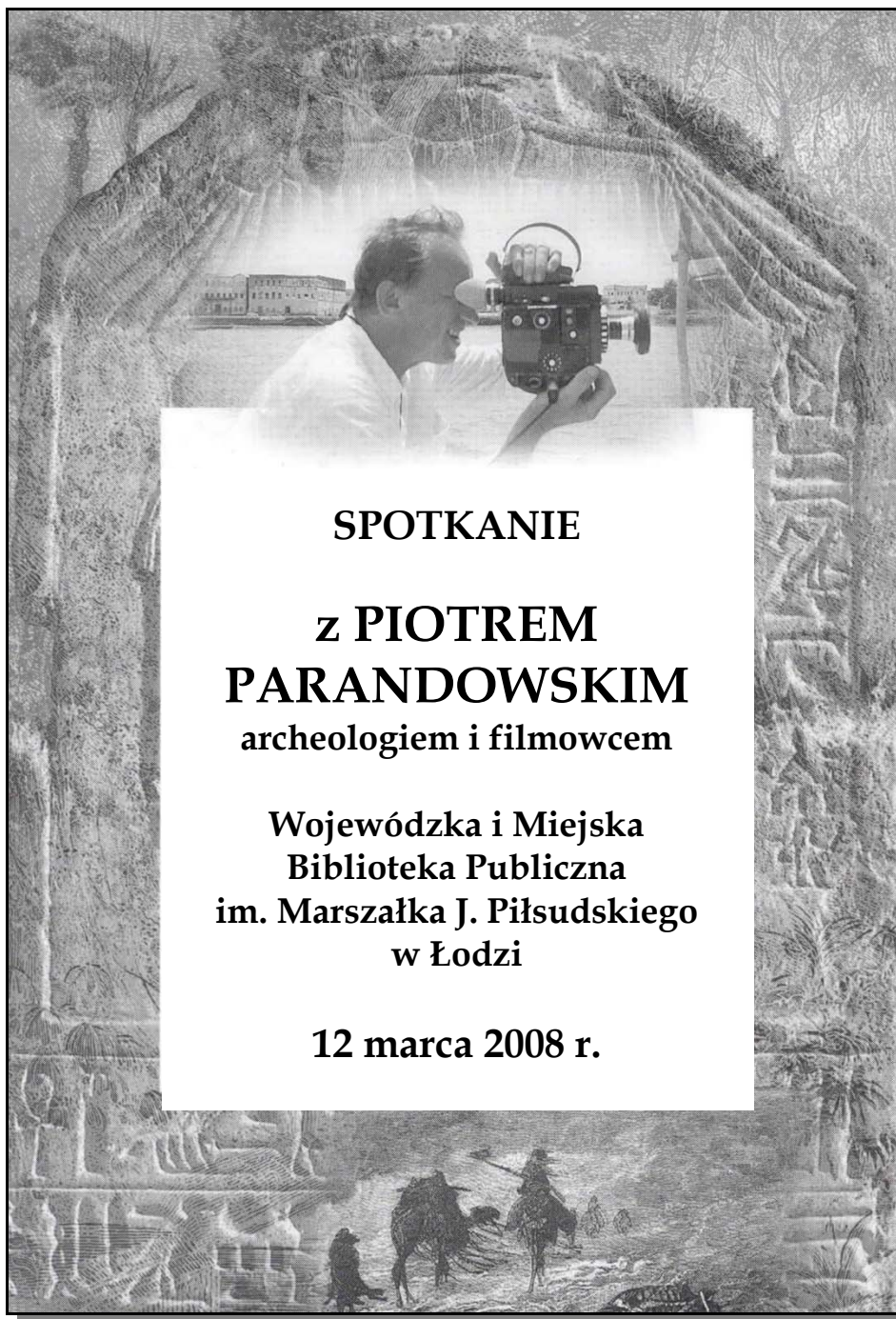
BIBiK

Biuletyn Informacji Bibliotecznych i Kulturalnych



Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Łodzi

Piotr Parandowski jest archeologiem z wykształcenia, z zamiłowania podróżnikiem, twórcą filmów dokumentalnych oraz eseistą – autorem książki pt.: *Nie ma, a jest*. Łódź: Wydawnictwo Konserwatorów Dzieł Sztuki, 2001. Szkice literacko-podróżnicze publikuje również na łamach *Biuletynu Informacyjnego Konserwatorów Dzieł Sztuki*, a także w prasie codziennej m.in. *Gazecie Wyborczej* i *Życiu Warszawy*. Autor katalogów wystaw: *Czeski kubizm : wystawa przygotowana przez Galerię Narodową w Pradze ze zbiorów własnych Muzeum Narodowego w Warszawie, październik 1981*. Warszawa: Muzeum Narodowe, 1981 oraz *Troje malarzy duńskich z grupy "Cobra" : Else Alfelt, Egill Jacobsen, Carl-Henning Pedersen : wystawa przygotowana przez Państwowe Muzeum Sztuki w Kopenhadze, październik-listopad 1980*. Warszawa: Muzeum Narodowe, 1980.



SPOTKANIE
z PIOTREM
PARANDOWSKIM
archeologiem i filmowcem

Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna
im. Marszałka J. Piłsudskiego
w Łodzi

12 marca 2008 r.



PIOTR PARANDOWSKI przyszedł na świat w 1944 r. jako ostatni z trojga dzieci Ireny Parandowskiej (1903-1993), aktorki i pedagoga oraz Jana Parandowskiego (1895-1978), wybitnego pisarza, filologa klasycznego, znawcy i popularyzatora kultury i literatury starożytnej. Najstarsza z rodzeństwa - Roma Parandowska - Szczepkowska, była żoną aktora Andrzeja Szczepkowskiego (1923-1997) i matką aktorki i felietonistki Joanny Szczepkowskiej (1953-). Drugie dziecko państwa Parandowskich - Zbigniew urodził się 2 listopada 1929 r. Jego rodzicami chrzestnymi byli Aniela Zagórska (tłumaczka i kuzynka J. Conrada - Korzeniowskiego) oraz poeta Kazimierz Wierzyński. Zbigniew Parandowski został architektem. Irena Parandowska po śmierci męża wydała autobiograficzną książkę pt.: *Dzień Jana*. Tak wspomina w niej narodziny młodszego syna, które miały miejsce w czasie pobytu Parandowskich w pałacu Tarnowskich w Dzikowie, gdzie schronili się po opuszczeniu Warszawy:



Piotr-Parandowski z ojcem, 1955 r.



Rodzice

„W parę dni później, 23 września 1944 roku, urodził się Piotr, w szpitalu, w warunkach prawie komfortowych. Po tygodniu wróciłam z moim dzieckiem do pałacu, gdzie dano nam piękny pokój z siedemnastowiecznym piecem kaflowym. (...) Piec był nie tylko piękny, ale również użyteczny. Grzaliśmy na nim wodę na kąpiel dla Piotra. Był to znów strasznie trudny okres. Panował po prostu głód. Pół litra mleka musiało nam starczyć na pięć osób. Przehandlowałam jakieś ostatnie szmatki i za to kupiłam kaszę i mąkę.”
(s. 78-79)

Piotr Parandowski wychowywał się w domu, w którym gościli najwybitniejsi przedstawiciele polskiej nauki i kultury tamtych lat. Wspomina: *„(...) wychowywałem się w środowisku ludzi nadzwyczaj interesujących.(...) Nasz dom był niezwykle, mogłem słuchać Tatarkiewicza, Iwaszkiewicza, Kotarbińskiego. (...) Wśród eleganckich, mądrych, niemłodych już ludzi, którzy u ojca bywali, Andrzej Kijowski, Artur Międzyrzecki, a nawet Paweł Hertz to była młodzież. Czarująca i roztargniona Anna Iwaszkiewicz zawsze domagała się lustra, ale nawet ono nie pomagało jej w uporządkowaniu włosów. Mnie odpowiadała rola małego lokaja, któremu pozwala się słuchać.”* (Cirlic D.J., *Pamięć domowa*. Gazeta Wyborcza 2001 nr 189 s. 13)



Rodzice, Rzym 1971 r.



Starszy brat Zbigniew, Egipt 1969 r.

W przedmowie do książki *Nie ma, a jest* tak pisze o ojcu Janie Parandowskim : „*Jak każdy autor mam prawo do dzielenia się z czytelnikiem w sposób bezpośredni i samodzielny, ale byłbym nieskończenie naiwny, gdybym sobie nie zdawał sprawy, że wiele osób sięgnie po moją książkę z powodu uznania dla twórczości mojego ojca. Chciałbym, żeby tak było. Wychował mnie i nauczył pokory wobec rzeczy pięknych i tolerancji wobec rzeczy ułomnych*”. (*Nie ma, a jest* s. 9)

„*W dziejach literatury jest wiele utworów pisanych krwią, potem, żółcią, łzami. Te substancje niekiedy krystalizowały się w arcydzieła. Mój ojciec pisał atramentem. Dla niego słowo było wartością niezależną od fizjologii i stanu namiętności. Wiedział, że te dwa czynniki i tak pozostaną i będą współdecydować o*

charakterze dzieła, ale nie redukując ich, bo nie mógł, starał się słowu nadać formę najdoskonalszą. Na tym chcę urwać tekst napisany dawniej, aby nowymi słowami zgodzić się z ojcem.” (*Nie ma, a jest* s. 10-11)

Klimat i wartości, które budowały dzień codzienny rodziny przyszłego podróżnika, Irena Parandowska tak wspomina:

„*Książka jest w domu pisarza tematem naczelnym. Mówi się o niej zawsze. Przy śniadaniu, obiedzie, kolacji. Jak rolnik o ziemi, o ziarnie. Od siewu do bochenka chleba. Od białej kartki papieru do tomów na półce księgarskiej.*” (*Dzień Jana* s. 155)

Siostrzenica Joanna Szczepkowska
i bratanica Anna Parandowska, 1962 r.

Spotkanie rodzinne, Wielkanoc 1977 r.

„*Tylko potęga myśli jest w stanie przełamać czas, granice, przestrzenie. Petrarka stał się nam wszystkim bliski. Zdomowił się u nas. Wszedł w rytm naszego życia. Pamiętam, jak fascynowały nas jego wędrówki, które Jan opisywał. (...) Książkę o Petrarce pisał Jan dwa lata i już w trakcie tej pracy zainteresowanie powieścią było dość powszechne. (...) Atmosferę, jaka panowała w naszym domu, kiedy Jan pisał tę książkę, może najlepiej oddaje wspomnienie dnia, w którym Jan kończył jeden z rozdziałów. Nasz młodszy syn Piotr zapytany przez znajomych, co słysząc, powiedział:*

- Teraz u nas jest smutno, bo właśnie umarł Petrarka.” (*Dzień Jana* s. 88-89)

ARCHEOLOG

Piotr Parandowski należał do słynnej szkoły polskich archeologów prof. Kazimierza Michałowskiego w Egipcie. Profesor Michałowski przyjaźnił się z ojcem swego przyszłego ucznia - Janem Parandowskim w czasie studiów na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Irena Parandowska wspomina:

„Już jako młoda dziewczyna znalazłam nazwisko Kazimierza Michałowskiego, kolegi Jana ze studiów, wtedy świetnie zapowiadającego się archeologa. Nie wiedziałam wówczas, iż nasz młodszy syn – Piotr, po latach będzie jego uczniem i gdy to się to już stało, jego wybór na te studia wielce nas radował. Przyczyniła się do tego zresztą świetna nauczycielka Piotra z gimnazjum, pani Jadwiga Daabowa, łacinniczka, która nie miała wątpliwości, jaką drogą powinien pójść. Obie odbywałyśmy szereg rozmów i chodziło nam o to czy zachęcić go na filologię klasyczną, czy na archeologię. Profesor Kumaniecki, bardzo zaprzyjaźniony z naszym domem miał wielką ochotę zrobić z niego filologa i dosyć mocno się przy tym upierał. Jeśli Piotr nie poszedł za jego głosem, to sądzę, że pociągnęły go raczej rozmowy w naszym domu o wciąż nowych wykopaliskach i odczuł przyciąganie z tym związaną.” (Dzień Jana s. 142)

Na kartach tej książki matka Piotra Parandowskiego tak napisała o synu:

23 IX [1961 r.]

Urodziny Piotra.

Dostał dużo prezentów, przeważnie książki o sztuce.

Piotr bardzo serio zabiera się do nauki. Ma teraz korepetycje z matematyki, o dziwo, interesują go te lekcje. Francuski zacznie w przyszłym miesiącu. (Tamże s. 174)

29 I 1962 r.

Piotr uczy się do późnej nocy. Interesuje się filozofią, sztuką. Biega po wystawach. Wszystko się w nim rozplątało. Wciąż mówimy o wyborze zawodu. Najbardziej go pociąga Akademia Sztuk Pięknych.

Wczoraj byliśmy u Tatarkiewiczów. Profesor odradza akademię, powiada:

- Będiesz miał czczość intelektualną. Radzę pójść na filologię klasyczną. (Tamże s. 176)

Byliśmy dwa tygodnie w Zakopanem. Piękna pogoda. Spacer. (...) Piotr na Gubałówce godzinami. Ostatniego dnia wybrał się na Kasprowy. Złamał narty. (Tamże)

Piotr zabrał się poważnie do pracy. Ma egzaminy, przynosi piątki. Archeologia bardzo go pociąga. (Tamże s. 177)

Marzec 1965 r.

Piotr już na trzecim roku archeologii. Wszystko go porywa, interesuje. Malarstwo, rzeźba. (Tamże)

Piotr Parandowski przy pracach wykopaliskowych w Egipcie, głównie w Aleksandrii, spędził dziesięć lat. Tam, w środowisku archeologów, poznał swą żonę Ewę. Z uprawiania tego zawodu zrezygnował, a o przyczynach tego pisze: *„W archeologii polowej, a więc czynnej, niezbędna jest inżynierska, konkretna zdolność rozróżniania warstw ziemi, przedmiotów. Ktoś taki jak ja, z wyobraźnią niekonkretną i ze skłonnością do fantazji, nie nadaje się do tego zawodu. Widzi tylko romantykę wykopalisk i tworzy zamęt. Archeologia jest bodaj jedyną dziedziną nauki i wiedzy, która zajmuje się wszystkim co dawne. (...) Zrezygnowałem z pracy w archeologii, bo dla mnie wydobywanie czegoś cennego z ziemi było przeżyciem samym w sobie.” (Cirlic D.J., Pamięć domowa)*

„Brałem udział w dwóch kampaniach wykopaliskowych w Hawarte, pomagałem mojej żonie w jej pracach konserwatorskich, ale głównie filmowałem. (...) To, co w opowieści filmowej jest zaletą, unoszenie się ponad epokami i układanie syntez, w naukowej archeologii bywa zawodne, tym bardziej że od sugestii romantycznej wyzwolić się trudniej, niż dokonać zwyczajnej rewizji tak zwanych faktów naukowych.” (Nie ma, a jest s. 287-288)



Parandowskiemu bliska jest również z racji wykształcenia oraz wykonywania takiej pracy przez żonę, problematyka konserwacji dzieł sztuki. O zawodzie tym napisał m.in.:

„Chodzi tu o coś ponad etykę konserwatorów, która należy do zadań i obyczajów cechowych – zawodowej przyzwoitości. Jeśli ktoś powie, że to romantyzm, zgodzę się z nim. W tej materii delikatnej przewija się, jak wątek, wskazówka praktyczna. Robota okaże się lepsza i twórcza, kiedy jej przedmiot stanie się czymś więcej, niż tylko kamieniem trudnym w obróbce, ale świętością, o jaką upomni się wierny, albo nawet duch. (...) Zauważyłem, że ludzie pracujący na wykopaliskach i przy konserwacji na początku stażu są drapieżni, traktują tzw. obiekty, jakby były ich własnością, a potem, dojrzałsi, uczą się od nich. Sami je uświęcają.” (Nie ma, a jest s. 216)

„Konserwator dzieł sztuki jest rzecznikiem własności osiągnięć człowieka tkwiących w materii, własności humanitarnych, ogólnoludzkich. Działalność konserwatora jest stąd ponad podziałami, granicami i polityką. Przedmiotami jego studiów, pracy i zainteresowań są dobra, których właścicielami są wszyscy: wcześniejsze i późniejsze pokolenia, właścicielem jest ludzkość. Konserwator dzieł sztuki jest tym wyjątkowym specjalistą – wybrańcem, któremu społeczeństwo powierza dobra kulturowe i ufa, że jego wiedza o materii i znajomość praw, jakim podlega, przyczyni się do przetrwania dzieła.” (Stec Mieczysław: Tożsamość konserwatora dzieł sztuki. Biuletyn Informacyjny Konserwatorów Dzieł Sztuki 2000 nr 1 s. 3)



„Przez wielu ludzi z zewnątrz, praca konserwatorów-restauratorów postrzegana jest przez pryzmat jej fizycznej ingerencji w obiekt, stąd nazywanie ich „konserwatorami manualistami”. Z jednej strony jest to uznanie prawa wyłączności do fizycznej ingerencji w obiekt, ale z drugiej strony rodzi pejoratywne skojarzenie, że nie ma ona nic wspólnego z pracą umysłową. Apeluję o przywrócenie wartości doktrynie, że konserwacja-restauracja jest sztuką.” (Kłoda Piotr: Z drugiej strony. Biuletyn Informacyjny Konserwatorów Dzieł Sztuki 2000 nr 3 s. 2)



PODRÓŻNIK i FILMOWIEC



Powitanie przez greckich pisarzy w Pireusie, 1958 r.

Jan Parandowski wielokrotnie wyjeżdżał za granicę, zapraszany m.in. na kongresy PEN-Club czy też przez związki pisarzy. W podróżach często towarzyszyła mu żona, a niekiedy i kilkunastoletni Piotr. Dzięki tym wyprawom pisarz mógł pokazać synowi np. Grecję i Włochy.

Od lat 70. ubiegłego wieku Piotr Parandowski podróżuje po świecie wraz z polskimi konserwatorami zabytków i archeologami. Towarzyszył z kamerą i uwieczniał na taśmie filmowej ich pracę w m.in. Egipcie, Sudanie, Syrii. Przemierzał szlaki od Irlandii przez Europę, Afrykę Północną aż po Zanzibar. O sobie, jako realizatorze filmów dokumentalnych mówi:

„Film okazał się zresztą bardzo odpowiadająca mi formą wyrazu. Mam – może nie po ojcu, u którego na początku zawsze była myśl, ale po matce – skłonność do obrazowego myślenia.” (Cirlic D.J., *Pamięć domowa*)



Z rodzicami w Cadet Roussel u Paula Cazina, Aix-en-Provence, 1962 r.
Od lewej: Piotr Parandowski, Paul Cazin, rodzice Irena i Jan Parandowski, żona Paula Cazina i ich córka.



Piotr Parandowski na planie filmowym

Z uznaniem dla pracy Parandowskiego jako filmowca wypowiada się we wstępie do *Nie ma, a jest* Wiktor Osiatyński:

„Od wielu lat z podziwem oglądam filmy Piotra Parandowskiego. Dzięki nim przenosiłem się w kraje dalekie i w dawne epoki, których sam nigdy bym nie poznał lub nie zrozumiał. Oglądając te filmy nieodmiennie byłem urzeczony słowem. Komentarze Piotra są proste i oszczędne a jednocześnie głębokie i bogate w znaczenia, sensy i skojarzenia. Wiele razy żał mi było, że nie można zatrzymać projekcji telewizyjnej – zachwycić się i zadumać nad obrazem połączonym ze słowem.” (s. 5)



FILMOGRAFIA



Piotr Parandowski przez okres 30 lat nakręcił 60. filmów dokumentalnych. Trzy spośród nich poświęcił swemu ojcu Janowi Parandowskiemu. Filmowanie stało się jego, jak sam mówi, „życiową przygodą”. Powstały cykle filmowe (*Kroniki archeologiczne*, *Miasta świata*, *Podróże na celuloidzie*), będące zapisem jego wrażeń z podróży do m.in.: Paryża, Brukseli, Dublina, Fajum, Jerozolimy, Rzymu, Singapuru. „*Trzeba było 30 filmów, w tym 10 opowiadających o metropoliach świata, żebym zdobył się na odwagę nakręcenia filmu o mieście mi najbliższym*” – mówi Piotr Parandowski o *Mieście cierpliwym* – filmie poświęconym Warszawie. Reżyser w nakręconym w 1988 r. filmie *Dublin* odbył wędrowkę z kamerą śladami Blooma, pokazując topografię miasta według "Ulissesa" Jamesa Joyce'a. Projekcja *Dublina* to jeden z punktów programu warszawskiego Bloomsday (obchody "dnia Blooma"), zainspirowanego przez Piotra Parandowskiego w latach 90-tych.

2005 - **DZIENNIK SUDAŃSKI** (dane techniczne: barwny, 2 części x .ok. 22 min.)

EKIPA: realizacja, komentarz i zdjęcia: Piotr Parandowski ; lektor: Krzysztof Kołbasiuk ; opracowanie muzyczne: Marek Czapczak ; montaż: Michał Rymare ; kierownictwo produkcji: Urszula Kukla ; producent: Jolanta Filipowicz

Film opowiada o wyprawie w region IV katarakty Nilu, w okolicach Karimy, jednego z głównych miast Sudanu Północnego, czyli starożytnej Nubii. Trwają tam prace nad budową zapory na Nilu, podobnej do Tamy Asuańskiej w Egipcie. W tym wielkim projekcie biorą udział przedsiębiorstwa i banki z wielu krajów, a wykonanie powierzono Chińczykom, którzy od tysięcy lat zmagają się z wielkimi rzekami. Aby w jednym filmie ukazać związek między legendą Tamy Asuańskiej, tworzonej w dwóch etapach: na początku XX wieku i w latach 60-tych tego samego wieku, a budowaną teraz tamą sudańską, autor filmu wybrał trasę podróży przez Jezioro Namera do Wadi Halfa, czyli od I do II katarakty Nilu. Jest to niełatwa wyprawa statkiem i archaicznymi środkami lokomocji przez pustynię, z przystankami w miejscach o pięknym krajobrazie. Piotr Parandowski odwiedził polskie misje archeologiczne w Domgoli i w Banganarti, dokumentując prace w kościołach z okresu bizantyjskiego. Szczególnie ważne są odkrycia malowideł z XI wieku, które wyłamują się z kanonu: między postaciami archaniołów, Matki Boskiej i apostołami tańczą, na sposób afrykański, szamani w maskach i dziwne postacie w strojach nubijskich.

2003 - **FANTAZJA EGIPSKA** (dane techniczne: barwny, 22 min.)

EKIPA: realizacja, komentarz i zdjęcia: Piotr Parandowski ; opracowanie muzyczne: Aleksander Przybytek ; udźwiękowienie: Przemysław Jaworski ; montaż: Anna Krasowska ; współpraca produkcyjna: Elżbieta Otwinowska, Aleksander Sosiński, Mirek Szewczyk

"Fantazja egipska" opowiada o polskiej misji archeologicznej w Sakkarze. Przedstawia pracę zespołu prof. Karola Myśliwca przy grobowcu wezira Merefnebefa.

2003 - **DZIENNIK EGIPSKI** (dane techniczne: 2 części x 23 min.)

Reżyseria, scenariusz i zdjęcia: Piotr Parandowski

Film turystyczno-krajoznawczy, będący zapisem podróży po Egipcie, do miejsc najchętniej odwiedzanych przez turystów, ale także do urokliwych zakątków pomijanych w czasie pośpiesznego zwiedzania, a oddających charakter i klimat tego kraju. Tematem tego dokumentu jest wyprawa do miejsc, które Parandowski dobrze zna i darzy sentymentem. Film jest niejako podsumowaniem jego trzydziestoletnich doświadczeń w Egipcie, pokazuje ten kraj w sposób odbiegający od banalnych przewodników turystycznych i standardowych programów podróżniczych. Przekonuje, że najlepiej jest zwiedzać zabytki przeszłości i miejsca współczesne zgodnie z własną wrażliwością, a nie tylko utartymi szlakami. Prosty i oszczędny komentarz, a jednocześnie głęboki i bogaty w skojarzenia oraz osobiste refleksje o sztuce i architekturze egipskiej, jest niewątpliwym walorem "Dziennika...". Wiele miejsca zajmują w nim relacje z najnowszych badań i odkryć

polskich archeologów, jakich dokonywali od Sudanu, przez Górny Egipt, Kair, Fajum, aż po Aleksandrię.

Część 1

Wyprawa rozpoczyna się w Sudanie, gdzie nie ma zorganizowanej turystyki i gdzie można doświadczyć przygody podobnej do o wiele trudniejszych, dziewiętnastowiecznych podróży po Afryce. Stąd podróżnicy wyruszają do Asuanu, według topografii starożytnej na Elefantynę, której ruiny leżą na skałach pierwszej katarakty Nilu. Oglądają imponujące malowidła na ścianach świątyni w Abydos, wielkie, obrosłe legendą posągi Amenhotepa, przypominające kamienne upiory kolosy Memnona, aleje sfinksów w Luksorze oraz świątynie grobowe Mentuhotepa, Totmesa III i Hatszepsut w malowniczej kotlinie Deir el-Bahari. Widz ma okazję obserwować gwarą i barwną egipską ulicę targową, spokojne życie w wioskach w delcie Nilu oraz obchody lokalnych świąt, m.in. procesję z udziałem połowy mieszkańców Luksoru ku czci szejka z XII wieku, Al-Hadžadża, którego meczet stoi do dzisiaj w murach świątyni Amona-Re. Odwiedzamy także dom największego egipskiego architekta, Hassana Fathy'ego, położony nieopodal kairskiej cytadeli.

Część 2

Druga część "Dziennika egipskiego" jest głównie zapisem podróży do miejsc związanych z początkami chrześcijaństwa w tym kraju. Przedstawia stanowiska i efekty prac polskich archeologów i konserwatorów, m.in. w Fajum i Wadi el-Natrun. Z Kairu, po obejrzeniu starego miasta, podróżnicy wyruszają do Fajum, sławnej oazy na pustyni Libijskiej, głównego spichlerza Egiptu, niegdyś także Cesarstwa Rzymskiego. Na skraju oazy w miejscowości Naqlun polska misja archeologiczna bada eremy zajmowane od VI do XI wieku przez pobożnych pustelników oraz usytuowany w ich centrum koptyjski klasztor. W ruinach starego klasztoru odkryto liczącą kilkaset grobów nekropolię. Do najcenniejszych znalezionych tam przedmiotów należą fragmenty greckich, koptyjskich i arabskich papirusów oraz pochodząca z XI wieku Ewangelia według św. Jana. Po zachodniej stronie delty Nilu, w połowie drogi między Aleksandrią a Kairem, znajdują się cztery czynne koptyjskie zespoły klasztorne, których historia sięga pierwszej połowy IV wieku. W założonej przez św. Makarego osadzie monastycznej nie ma arcydzieł, to kłóciłoby się z regułą ascezy, jest natomiast różnorodność stylów i tradycji wynikająca m.in. z tego, że częstą praktyką było zapraszanie artystów z różnych krajów, m.in. z Egiptu i Syrii. Prace renowacyjne w jednym z kościołów, w kościele Matki Boskiej, prowadzi polsko-holenderski zespół konserwatorów. Malowidła z VIII i XIII wieku przedstawiają sceny odnoszące się do Ewangelii, legend i historii Kościoła. Podróż po Egipcie z Piotrem Parandowskim kończy się w Marina el-Alamejn, w miejscowości położonej na wybrzeżu Morza Śródziemnego, około sto kilometrów na zachód od Aleksandrii. Znajdują się tam ruiny antycznego miasta grecko-rzymskiego - teren polskich wykopalisk. Nieopodal, 60 lat temu alianci stoczyli krwawą bitwę z Niemcami. Tu archeologia starożytna splata się z tą, która przynależy do naszej epoki.

2000 - TRAMWAJ ALEKSANDRYJSKI (dane techniczne: 20 min.)

Realizacja, scenariusz i zdjęcia: Piotr Parandowski

Jak zazwyczaj w swych filmowych opowieściach Parandowski sięga do historii. W 334 roku p.n.e. Aleksander III Macedoński poprowadził swoją armię do Azji Mniejszej, aby wyzwolić greckie miasta spod panowania imperium perskiego. Wychowany w duchu patriotyzmu na "Iliadzie" i "Odysei" Homera, chciał także wziąć odwet za perskie najazdy na Grecję sprzed 150 lat. Młody, żądny sławy król, który uważał się za potomka herosów i bogów z imieniem parł naprzód, biorąc w posiadanie coraz większą część perskiego imperium. Podążając na południe dotarł do Egiptu, gdzie witano go jak wybawiciela. Egipt, niegdyś potężne mocarstwo, od dwóch wieków bez powodzenia usiłował wyzwolić się spod panowania Persji. Aleksander przyniósł Egipcjanom wolność, dlatego obwołano go faraonem, synem najwyższego boga Amona-Re. Jako prawowity władca prastarego państwa w 331 roku przed Chrystusem postanowił wybudować na wybrzeżu Morza Śródziemnego potężne portowe miasto, Aleksandrię. Sam wyznaczył jej położenie oraz kształt przypominający chlamidę, czyli wojskowy płaszcz. W czasie następnych 300 lat po śmierci Aleksandra Wielkiego, w epoce hellenistycznej, Aleksandria urosła do rangi najwspanialszej metropolii starożytności. Zapisy dawnych kronikarzy są jedynym źródłem wiedzy o okazałych i pięknych budowlach miasta: ogromnej bibliotece gromadzącej całą wiedzę Antyku, pałacach Ptolemeuszów czy latarni na Faros zaliczanej do siedmiu cudów świata. Autor programu proponuje sentymentalną podróż do współczesnej Aleksandrii w poszukiwaniu śladów jej dawnej świetności i potęgi. Z przymiotów tego miasta można ułożyć antologię, ale najbardziej niezwykle jest to, że o jego losach przesądziły trzy genjusze wojen: wspomniany Aleksander III, Juliusz Cezar i Napoleon Bonaparte. Kiedy Europa rozkwitała w renesansie i oświeceniu, ten "drugi Rzym", zapadał się w nicość pośród opustoszałych ruin. Od pierwszej połowy XIX wieku metropolia zaczęła rozwijać się na nowo w dramaturgii nowożytnych dziejów, pochłaniając dawne Aleksandrie. "Na świątyniach Izidy stawiano świątynie wielkiego kapitału".



Piotr Parandowski wędruje po mieście nie tylko szlakiem starożytności, szuka także u schyłku XX wieku klimatów i miejsc znanych z powieści Lawrence'a Durrella "Kwartet aleksandryjski". Pokazuje Aleksandrię jako wielonarodowościowe, kosmopolityczne miasto, gdzie uważny obserwator odnajdzie wspaniałe zabytki kultury materialnej. Po części za sprawą polskich archeologów, współcześni mogą podziwiać pozostałości łaźni rzymskich, willi z okresu wczesnego cesarstwa i część dzielnicy bizantyjskiej z warsztatami rzemieślniczymi oraz najpiękniejszy z zachowanych zabytków - budynek teatru z białego marmuru greckiego, jedyny antyczny teatr w Egipcie.

1999 - OPOWIEŚĆ SYRYJSKA (dane techniczne: barwny, 25 min.)

EKIPA: realizacja, komentarz i zdjęcia: Piotr Parandowski ; lektor: Andrzej Blumenfeld, Krzysztof Gosztyła ; opracowanie muzyczne: Aleksander Przybytek ; montaż: Zofia Żydaczewska ; montaż elektroniczny: Robert Mańkowski ; kierownictwo produkcji: Ryszard Urbaniak

„Opowieść” to filmowa podróż po Syrii, szlakiem jej wspaniałych, starożytnych zabytków, w których odkrywaniu i poznawaniu niebagatelną rolę odegrali polscy archeolodzy. Profesor Michał Gawlikowski z Uniwersytetu Warszawskiego, uczeń prof. Kazimierza Michałowskiego, od wielu lat prowadzi prace wykopaliskowe w Palmyrze, położonej w połowie drogi między Morzem Śródziemnym a Mezopotamią, na Pustyni Syryjskiej. Wokół żyznej oazy wyrosło tu wielkie miasto. Źródłem jego bogactwa był handel - opłaty celne od przechodzących tędy karawan. W 272 roku Palmyrę zniszczył cesarz Aurelijan. Do dziś zachowały się jednak ruiny, świadczące o dawnej świetności miasta i wspaniałości jego architektury. Do największych zabytków Palmyry zaliczyć należy świątynię Baala, wzniesioną w 32 roku naszej ery. Gmach, choć wielokrotnie przebudowywany, zachował pierwotne proporcje monumentalnej, hellenistycznej budowli. Osią miasta była szeroka ulica z pięknym portykiem kolumnowym, zdobiona posagami na konsolach. Rzeźby zaginęły, ale zachowały się wyryte w kamieniu, czytelne do dziś dedykacje w trzech językach: greckim, łacińskim i aramejskim. W pobliżu kolumnady wznosił się kamienny teatr o rozbudowanych kulisach, które nazywano trójdzielną bramą królewską. Profesor Gawlikowski prowadzi badania w Palmyrze od ponad 30 lat - miasto to nadal kryje w sobie wiele tajemnic. W Syrii takich miejsc jest wiele, jak chociażby grecko-rzymska Apamea. W okresie hellenistycznym miasto to liczyło 100 tysięcy mieszkańców i było siedzibą liczego garnizonu. Tu również prowadził badania prof. Gawlikowski - odkrył m. in. ruiny mitreum, czyli podziemnej kaplicy irańskiego bóstwa solarnego - Mitry. Jego kult upowszechnił się na ziemiach Cesarstwa Rzymskiego w II i III wieku n.e. Świątynia w Apamei wyróżnia się wspaniałymi malowidłami. Niestety, były one w znacznym stopniu uszkodzone. Dzięki pracowitości badaczy brakujące fragmenty udało się zrekonstruować, a te, które ocalały, odpowiednio zabezpieczyć przed zniszczeniem. Film Piotra Parandowskiego wyróżnia się wysmakowanymi zdjęciami syryjskich krajobrazów i znakomicie komponujących się z nimi zabytków, oraz interesującym i dopracowanym pod względem literackim komentarzem.

1998 - ŻŁOTA NUBIA (dane techniczne: 20 min.)

Realizacja: Piotr Parandowski

„Żłota Nubia” to film oświatowy. Nubią nazwano krainę historyczną, położoną w dolinie Nilu, pomiędzy pierwszą a czwartą kataraktą. Obecnie tereny te znajdują się w Sudanie i południowym Egipcie. Już w IV tysiącleciu p.n.e. leżąca na szlaku wiodącym w głąb Afryki i zasobna w bogactwa naturalne Nubia została podporządkowana Egipcjom. Niezależność polityczną odzyskała dopiero w XI wieku p.n.e., dwa wieki później powstało na jej ziemiach państwo Kusz. W IV wieku n.e. Nubia ponownie uległa wpływom Egiptu, potem została schryścianizowana. Z dwóch królestw - Nobadii i Mukurra, połączonych na przełomie VII i VIII wieku, powstała Nubia chrześcijańska, która utrzymała niezależność do wieku XIV. Film opowiada o odkryciach dokonanych przez polsko-sudańską ekspedycję archeologiczną, prowadzącą badania nad Nilem, pomiędzy trzecią a czwartą kataraktą. Były to tzw. badania powierzchniowe, czyli poszukiwania miejsc, w których warto rozpocząć wykopaliska. Kierownikiem ekspedycji jest dr Bogdan Żurawski z PAN, który będzie mówił o najciekawszych i rokujących największe nadzieje znaleziskach. Nakręcony nad brzegami Nilu film ukazuje również piękno i egzotykę tamtejszej przyrody oraz sławne zabytki - m.in. ne-

kropole w Meroe i Nuri, warownię w Soniat, sławny grób meroicki w Bukubul.

1997 - *EGIPT SŁOWACKIEGO* (dane techniczne: barwny, 22 min)

EKIPA: realizacja, komentarz i zdjęcia: Piotr Parandowski ; lektor: Krzysztof Wakuliński ; opracowanie muzyczne: Magdalena Radziejowska, Marek Czapczak ; montaż: Zofia Żydaczewska ; kierownictwo produkcji: Ryszard Urbaniak

1993 - *DONGOLA. DZIEDZICTWO FARAS* (reportaż ; dane techniczne: 12 min.)

Reżyseria i zdjęcia: Piotr Parandowski

Film przedstawia rozmaite techniki prac wykopaliskowych, najnowsze, znaczące odkrycia spadkobierców prof. Michałowskiego. Oprócz zdjęć, za pomocą animacji komputerowej, zrekonstruowano klasztor, najstarszy obiekt kultu chrześcijańskiego w Afryce. Tuż po zakończeniu wykopalisk w Faras, kiedy rząd sudański przyznał Polsce koncesję na prowadzenie wykopalisk w starej Dongoli, polska ekipa pod kierunkiem profesora Kazimierza Michałowskiego odkryła (w 1961 r.) katedrę w Pachoras. Znajdowały się w niej cenne malowidła. Do dziś uważa się to znalezisko za najwybitniejszą galerię malarstwa chrześcijańskiego Afryki. Połowę kolekcji posiada Muzeum Narodowe w Warszawie, druga część znajduje się w Chartumie. Po śmierci prof. Michałowskiego koncesję w Dongoli otrzymał dr Stefan Jakobielski, który prowadzi tam wykopaliska od 1966 roku. Teren Starej Dongoli to 150 ha pustyni nad brzegiem Nilu, z ruinami klasztorów, kościołów, grobów, miejsce eksploatacji polskich archeologów.

1988 - *Z GŁĘBI MAJOWEGO DNIA*

EKIPA: reżyseria, scenariusz: Piotr Parandowski ; zdjęcia: Piotr Parandowski, Marek Kloska

1988 - *W PUSTYNI I W CHARTUMIE* (reportaż ; reżyseria, scenariusz i zdjęcia: Piotr Parandowski)

1987 - *MALOWIDŁA Z FARRAS* (reportaż ; reżyseria, scenariusz i zdjęcia: Piotr Parandowski)

1987 - *KRZEMIENIE, KOŚCIOŁY, PIRAMIDY* (reportaż ; reżyseria, scenariusz i zdjęcia: Piotr Parandowski)

1986 - *WĘDRÓWKI HELLEŃSKIE* (reżyseria, scenariusz i zdjęcia: Piotr Parandowski)

1985 - *LAGUNA WENECKA* (reportaż ; reżyseria, scenariusz i zdjęcia: Piotr Parandowski)

1983 - *HOMER I KAMIENIE* (reportaż ; reżyseria, scenariusz i zdjęcia: Piotr Parandowski)

1981 - *KLASZTORY NA PUSTYNI* (reżyseria i zdjęcia: Piotr Parandowski)

1980 - *MONUMENTALIZM EGIPSKI*

(realizacja: Piotr Parandowski, scenariusz i zdjęcia: Piotr Parandowski i Zbigniew Parandowski)

1980 - *ALEKSANDREA AD AEGYPTUM*

(realizacja: Piotr Parandowski, zdjęcia: Piotr Parandowski i Zbigniew Parandowski)

1979 - *RZEKA RZYMIAN* (reżyseria, scenariusz i zdjęcia: Piotr Parandowski)

1979 - *JAN PARANDOWSKI - LISTOPAD RZYMSKI* (realizacja i zdjęcia: Piotr Parandowski)

1975 - *TEATR I AGORA* (realizacja i zdjęcia: Piotr Parandowski)

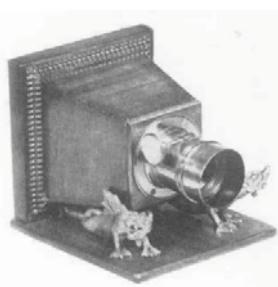
1975 - *SPOTKANIE Z ARCHITEKTURĄ EGIPTU* (realizacja: Tomasz Pieczyński ; zdjęcia: Piotr Parandowski)

1972 - *W KRAJU AMONA*

(dane techniczne: czarno-biały ; 3 akty ; 25 min. ; reportaż, film o sztuce ; reżyseria: Piotr Parandowski)

1972 - *OSTIA* (realizacja: Krzysztof Rogulski ; zdjęcia: Piotr Parandowski)

1970 - *SEKRETY KOM EL DIKKA* (realizacja: Tomasz Pieczyński ; zdjęcia: Piotr Parandowski)



ESEISTA



Na okładce fotografia Salmy (ur. 1844), córki sułtana Zanzibaru Saida. „Inteligencją i urodą łamała wszystkie bariery, a jej romans, małżeństwo i dzieci z niemieckim kupcem wznęcały rewolty i groziły wojną.” s. 71

Piotr Parandowski - podróżnik próbował również swoich sił jako pisarz. W 2001 r. opublikował książkę pt.: *Nie ma, a jest*, będącą zbiorem relacji z podróży związanych z kręceniem filmów. Niezwykle osobiste, pełne erudycji, a zarazem humoru teksty przybliżają historię i współczesność odwiedzanych przez autora zakątków świata. Pisarz proponuje czytelnikowi podróż w czasie i przestrzeni do miejsc, w których znalazł coś lub kogoś interesującego. W swych krótkich esejach, urzekających obrazem, słowem, anegdotą, nie stroni od bardzo osobistych refleksji. Niezwykle sugestywnie, pięknym językiem opisuje odwiedzone przez siebie kraje, miasta i miasteczka. Na trasie jego wędrówek znalazły się m.in.: Dublin, Paryż, Włochy, Grecja, Egipt, Sudan, Zanzibar, a nawet Nieborów. Bogactwo życiowych doświadczeń, zgromadzonych w czasie studiów archeologicznych, podróży, licznych lektur oraz praca nad filmami sprawiły, że autor swobodnie i obrazowo, bez zbędnej dydaktyki, dzieli się z czytelnikiem inspirującymi wspomnieniami, wiedzą i skojarzeniami.

We wstępie Wiktora Osiatyńskiego do *Nie ma, a jest* czytamy: „Urzekającą cechą tej książki jest jej obrazowość; tak jak w swoich filmach Parandowski czarował słowem, tak w tym co pisze, urzeka obrazem. Maluje proste obrazy, zmysłowe, z których wylaniają się smaki i zapachy.

Te obrazy są często ledwie naszkicowane, jakby niedokończone, tak jak opisy lub rozważania urywają się niekiedy w pół zdania. Dzieje się tak, bo książka jest bardzo osobista i impresyjna.” (s. 6)

Parandowski snuje rozważania i opisuje zmiany, jakimi podlegała na przestrzeni dziejów sztuka i kultura, którą sam poznawał od dzieciństwa, w bliskości ojca. Nie zabrakło na kartach tej książki portretów znanych postaci – literatów, humanistów, z którymi pisarz stykał się od najmłodszych lat. W jego rodzinnym domu bywali m.in. Kazimierz Wierzyński, Jan Lechoń, Tadeusz Boy-Żeleński, Zofia Nałkowska, Jarosław i Anna Iwaszkiewiczowie. Tak wspomina Jana Sztudyngera:

„Jako mały chłopiec zapytałem Jana Sztudyngera o to, jak powstaje fraszka. Pochwycił moją głowę w dłoń i stuknął nią o ścianę: <<Tu ściana, tu głowa, stuk, kuk, i fraszka gotowa>>.” (*Nie ma, a jest* s. 232-234)

Lakoniczne „*nie ma, a jest*”, jako tytuł całości dzieła i ostatniego rozdziału, otwiera i zamyka książkę Piotra Parandowskiego. Myśl ta stanowi pewną ideę-zaklęcie, przenikające cały tekst.

„Nie ma, a jest. Pisząc tak, pamiętałem, że jeśli jakiś przedmiot, twór czy nawet miasto istnieje – to nie gubi swojej przeszłości. Używam tych słów jak zaklęcia, bo patrzę na świat w sposób sentymentalny, romantyczny. Nawet jeśli coś przepadła, dla mnie istnieje.” (Cirlic D.J., *Pamięć domowa*)

„Ja oczywiście hasłem <<nie ma go, a jest>> zaklinam Aleksandrię i wszystkie stare miejsca naszego świata, bo nie chcę wierzyć w bezpowrotne znikanie geniusz loci. Ten duszek przenika wszystkie dziedziny życia, jest uparty i przebiegły, jak Hermes, wierci się, miesza obyczaje, style, mody i języki, nawet prawa, ale czyni to tak, żeby nie ulotniły się główne substancje. W języku jakiegoś narodu pomiesza słowa, jedne zastąpi innymi, ale zostawi akcent i przegłos. Obyczaj miejski zastąpi wiejskim, albo odwrotnie, a zachowa skłonności. Z leniwych uczyni pracowitych, z niesolidarnych – solidarnych, i nie ukradnie im zdolności do naprawiania siebie samych. Ludzi duch. Nie ma go, a jest.” (Nie ma, a jest s. 293)

W publikacji tej zadbano również o estetyczną szatę edytorską. Osobą odpowiedzialną za opracowanie graficzne jest Wojciech Hempel.* Twarda oprawa, doskonały papier, starannie dobrane ilustracje zadecydowały, że można tu mówić o „wydawniczym bibelocie”. (Cirlic D.J., *Pamięć domowa*).



* **Wojciech Hempel**

Ur. w 1949 r. w Łodzi. Wspomagał w latach 1977-81 Komitet Obrony Robotników oraz niezależny ruch wydawniczy poczynając od kolportażu i sitodruku poprzez projektowanie gazetek, książek, ulotek, oraz okładek i plakatów, aż po organizowanie akcji ulotkowych. W 1980 r., po utworzeniu lokalnej *Solidarności* w Łodzi, przeniósł tam doświadczenia i sprzęt z podziemnego sitodrukarstwa. Zainicjował w latach 1980-81 tzw. *Wojnę Plakatową* na murach Łodzi.

W stanie wojennym internowany, w 1983 r. wyemigrował do USA. Powrócił w 1995 r. Mieszka w Łodzi, gdzie pracuje jako projektant i plastyk. Współtwórca festiwalu YAPA (Ogólnopolskiego Studenckiego Festiwalu Piosenki Turystycznej w Łodzi).

3 maja 2006 r. za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za odwagę w podejmowanej z pożytkiem dla kraju działalności został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Na podstawie:

<http://www.slownik-niezalezniakultury.pl/lodz>

<http://www.krytykapolityczna.pl>

<http://www.strajki.pl>

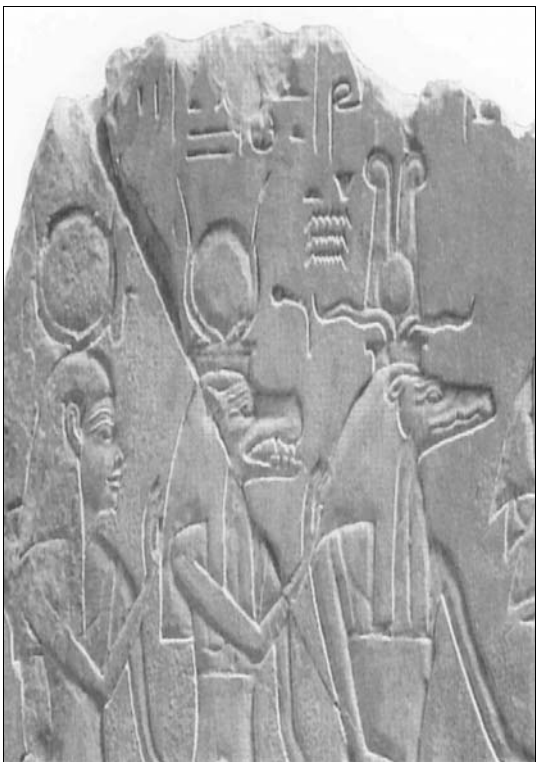
<http://www.sws.org.pl/hempel>

<http://www.artserwis.pl/portfoliobrowser>



MIEJSCA, LUDZIE, ZDARZENIA

wybrane cytaty z książki Piotra Parandowskiego *Nie ma, a jest*



O kamieniu:

„Kamień i słowo. Wspierają się wzajemnie. Kamień dodaje zdaniom powagi, a one ożywiają go niejako, poruszają w znaczeniu lirycznym i wywołują na jego tle imaginacyjne obrazy o wiele skuteczniej, niż dzieje się to w konfrontacji z bardziej chimerycznymi motywami, jak las, ogień, woda. One rodzą skojarzenia, kamień rodzi wyobraźnię.” s. 27

„<<Kamień spadł mi z serca>>. Kamień jako nieznośny ciężar uczuć. Można z lekką ironią przesunąć sens tego zwrotu (jak w tytule) i posłużyć się nim dla określenia współczesnej degradacji kamienia” s. 35



„W moim osobistym doświadczeniu era kamienia zakończyła się około roku 1980, kiedy mój zamożny sąsiad pasem betonu zastąpił malowniczą alejkę ułożoną przed wojną z płyt i kocich łbów. Tego samego dnia farbą olejną pokrył szlachetne, stare lastriko na klatce schodowej. Na mój protest spóźniony odparł: <<Potrzebne minimum estetyki>>. Detronizacja kamienia jest dramatem ludzkiej kultury, chociaż bynajmniej nie oznacza jej klęski, tak samo jak zakończenia jednej epopei nie zagraża powstaniu następnej. Pomiedzy nimi rozgrywa się dramat pożegnania.” s. 36-37

O wizytach gości – „partyjnych kacyków” w Nieborowie:

„W latach 50. przyjeżdżali delegaci w nieładnych garniturach, ale skłonni do bratania się z socjalistycznym ludem. Kiedy jednemu z nich Walenty, lokaj Janusza Radziwiłła, podał półmisek z kotletami do wysmienitych kartofli nieborowskich, ten zapytał chwacko: Ile na ryło? Na to Walenty: Jeden na twarz proszę szanownego Pana”. s. 229

O artystach:

„Artysta wierzy w sztukę, amator w siebie. Taki jest przecież ród wód grafomanii w jej różnych odmianach.” s. 41

O żonie:

„Od dwudziestu pięciu lat podróżuję z moją żoną. Inne są jej upodobania, mniej w nich literatury, więcej obcowania z przyrodą i zdarzeniami. Poddaje się im i znika, czyli gubi się w tłumie, albo między zaroślami. Tak było na Tace w miejscu, gdzie są głębokie studnie. Wymknęła mi się i poszła swoją drogą, na dwie godziny. Pierwsze kwadranse spędziłem na poszukiwaniach wołaniach, a potem, przekonany, że wpadła do otchłani, mającylem, puchate osty wydały mi się duchami zalotników Penelopy, a studnie i cysterny bramami i murami Hadesu, byłem Odyseuszem, który utracił żonę. Już zachodziło słońce, kiedy pojawiła się uśmiechnięta, z polnymi kwiatkami, nieświadoma czasu. Na podobną próbę wystawiła mnie w Sienie, na koniec Palio, kiedy za tłumem poszła sobie do granic miasta. Biegałem po pustych kościołach przerażony sygnałami karetek pogotowia. Zjawiła się nagle mówiąc, że źle wyglądam: „dlaczego? Ja sobie chodziłam.” s. 220-221

O podróżach, zabytkach i ich zwiedzaniu:

„Nie wyzbędę się upodobania do surowego pejzażu i będzie mnie zawsze pociągał wiecznie głodny pasterz owiec na zachwaszczonych łąkach, jak zorganizowanych turystów pociąga zachód słońca i elektrycznie oświetlona piramida Cheopsa”. s. 50

„Każdy kto ceni i lubi zabytki wie, że różnią się one między sobą nie tylko rangą, ale niejako temperamentem, żywotnością. Ich skala często zależy jednak od psychiki zwiedzającego, od jego upodobań, wiedzy i pamięci.” s. 51

„Prawdziwym poszukiwaczem jest Homo Admirator. Mam na myśli tego, który świadomie wybiera trasy i miejsca, oczekując wartościowych przeżyć. Tu powinny się spełnić niektóre warunki, przede wszystkim wiedza i rozumienie, bez nich nigdy nie uformuje się uczucie sympatii, tak potrzebne w obcowaniu z zabytkami.” s. 52

„Największą przyjemność sprawia mi zwiedzanie małych miast o długiej ciągłości historycznej, gdzie za pomocą milego wysiłku odkrywa się sekwencje warstw i epok. To właśnie nazywam więzią sympatyczną.” s. 53

O roku 1978

„Wenecja ze Zbyskiem [brat Piotra Parandowskiego] w 1962 roku była słoneczna, a ta – znów pierwsza, bo z moją żoną w 1978 roku – cóż, tej po prostu nie było. Spędziliśmy półtora dnia we mgle tak bezwzględnej, że trzymaliśmy się cały czas za ręce, żeby się nie zgubić. Umknęła więc żonie jej pierwsza Wenecja, co w zwyczajnych okolicznościach byłoby wydarzeniem smutnym, a w tamtych czasach, kiedy podróże cenilo się jak skarb największy, klęską. My bawiliśmy się tą stratą, rozrzutni i bogaci jak nigdy przedtem w życiu. Za nami i w nas były dni rzymskie, najbardziej doniosłe ze wszystkich i piękne do samych granic wzruszenia. Ono wybuchło wcześniej, w drodze do Rzymu, 16 października około piątej po południu, na przedmieściach Udine. Jechaliśmy tym maleńkim włosko-polskim samochodem, którego nazwa znaczy po łacinie „niech się stanie”, fiat. Zmęczeni podróżą od Grazu, myśleliśmy tylko o odpoczynku w Udine, gdzie czekał przyjazny adres państwa Olszaków. Z apatii obudziły nas dzwony kościelne, nie pojedyncze, ale natarczywe w nakładaniu się ich, jednych na drugie, aż do takiego zbitcia się dźwięków i ech, że już wszystko drżało. ...

Zatrzymaliśmy się w zaułku, a żona włożyła mi do ucha słuchawkę małego radia. Nieopisany szum z Placu św. Piotra w Rzymie i słowa: Papa, Cracovia, Polonia. Zapłakani ze szczęścia poszliśmy do baru, gdzie pod telewizorem siedziało sporo osób. Potem był Rzym i wielkie dni Karola Wojtyły. Opiszę je w innym miejscu, wspomnę tu jedynie o moim smutku w tym święcie. Trzy tygodnie wcześniej umarł mój ojciec i do żalu po nim doszło to przejmujące uczucie niedopełnienia, że ominęło go coś tak wspaniałego.” s. 19, 21 [Jan Parandowski zmarł 26 września 1978 roku.]

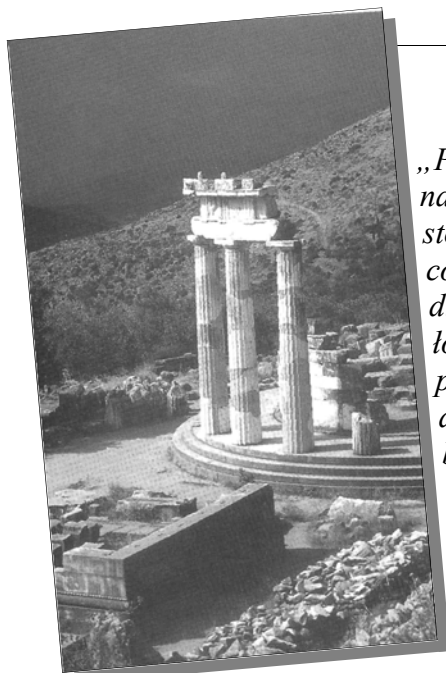


Aleksandria:

„Aleksandria. Nowy Jork starożytności.(...) Moje związki z tym miastem trwają od trzydziestu lat, jest ono – po Warszawie – moim drugim miastem. Tam poznałem żonę i tam po raz pierwszy samodzielnie pracowałem. Trzy lata życia, z wieloma nawrotami, nie były wcale beztroskie, ale mniej spokoju odebrały mi tam właśnie kłopoty, niż przenikająca Aleksandrię tęsknota, uczucie poza definicją. (...) Należę do tych nielicznych ludzi dotkniętych sentymentem Aleksandrii, nostalgią o takim gatunku, że lepiej z nią być niżby się wyzbyć, dla byle jakiego powodu.” s. 95, 103 -105

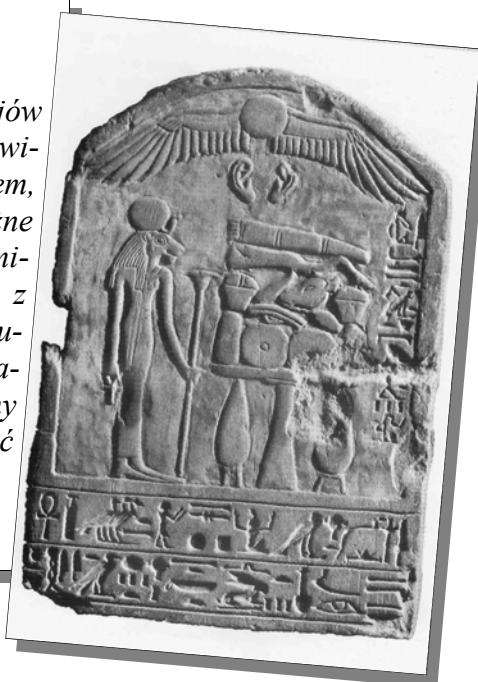
O bibliotece:

„W Aleksandrii dobiega końca budowa biblioteki współczesnej, jakiś gorączkowy pomysł. Gmachy z betonu stawiają Szwedzi, a w środku ma być archiwum audio-wizualne, i chociaż wszystkie te słowa wywodzą się z greki, to przecież w niczym nie dorówna ta instytucja Bibliotece Aleksandryjskiej, kuźni umysłów helleńskich, twórczych, a nie ogarniętych pasją gromadzenia dokumentów, które zawsze mogą spłonąć, co właśnie tam się wydarzyło. Biblioteka powstanie i spełni się odwrotność mojego hasła: będzie z czegoś – nic.” s. 292



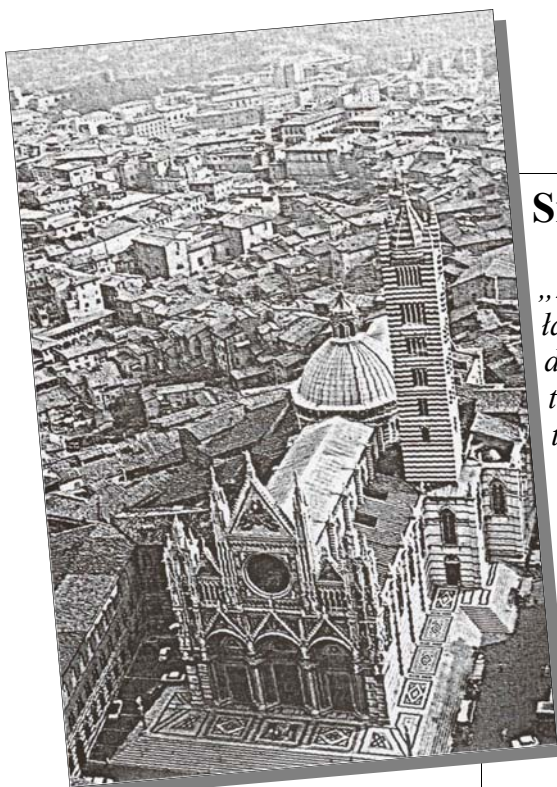
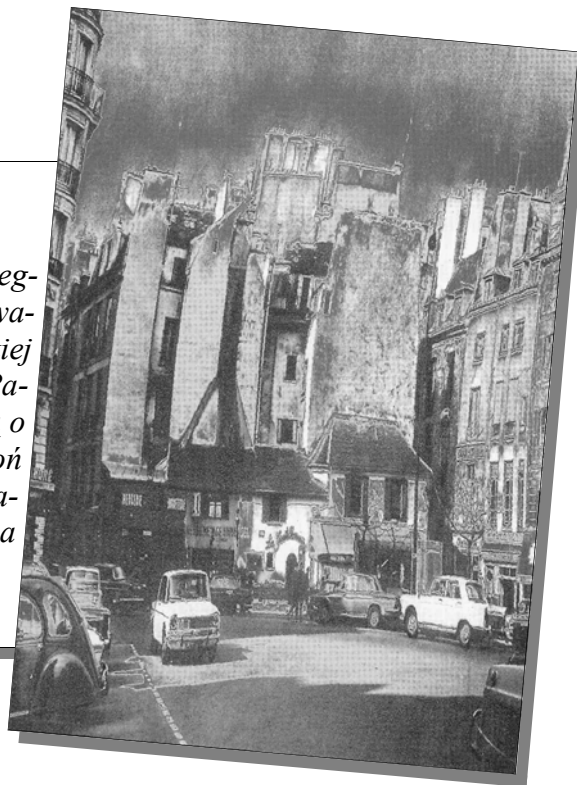
Egipt:

„Polska i dwadzieścia innych krajów należą do mojego poczucia rzeczywistości, jestem i byłem. Egipt jest snem, co dziwne, bo spędziłem tam ważne dla mnie lata z niełatwą pracą, z miłością i zabawą, z udręką upału, z przyjaźniami utratą niektórych złudzeń. Nigdzie nie żyłem równie zaborczo, ale ten mój Egipt, forsowny i wypełniony, snem wolę nazwać niż jawą.” s. 87



Paryż:

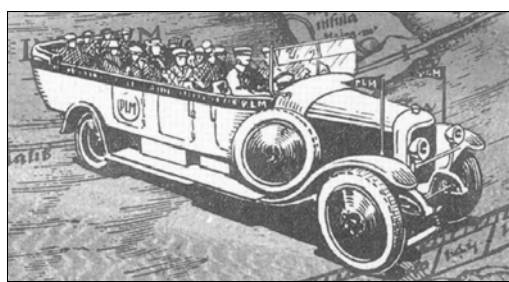
„Gdyby mnie zapytano podczas jakiegoś nadzwyczajnego egzaminu o cechę naczelną Paryża, odpowiedziałbym bez wahania – to namiętność.(...) Namiętność, ten stan wysokiej emocji, musi być czymś równoważona. Wiele zjawisk w Paryżu tłumaczy się ową równowagą, albo nieustanna walką o jej przywracanie. Rewolucje i restauracje ustrojów, pogoń za innowacją i eksperymentem, i jednocześnie rozmiłowanie w tradycji, korzystanie z jej splendoru. Przeciwieństwa śmiałości i wyrachowania. Ikar i Dedal.” s. 117



Siena:

„Z katedry w Sienie chciałoby się ułamać fragment, jak dziecko łamie marcepanowy tort. Kolumny pięknie skrzycone, attyki podobne do wafli, mury inkrustowane jak ciasto z warstwami konfitur. Posadzki lśnią niczym likier. Tylko Włosi mogli zbudować taki kościół.” s. 139

„Chodziłem po Sienie z książką Chłędowskiego. Była to jedyna książka jaka się zachowała z biblioteki przedwojennej mojego ojca. Wszystko spłonęło w czasie Powstania. „Sienę” pożyczył od ojca Jarosław Iwaszkiewicz na kilka dni przed wybuchem wojny. Przetrwała na Stawisku, a Iwaszkiewicz zwrócił ją zaraz po zakończeniu wojny. Ojciec odnosił się do tego egzemplarza z wielką czułością.” s. 148-149





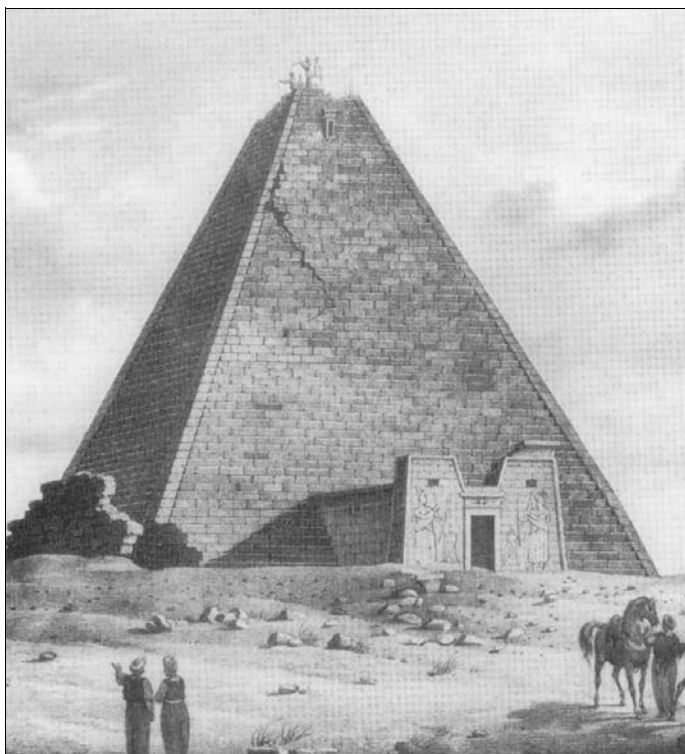
„EGIPT SŁOWACKIEGO” (1997)

„Egipt Słowackiego” to film o sztuce i biograficzny zarazem. Piotr Parandowski podejmuje się poprowadzić widza śladami Juliusza Słowackiego, który jesienią 1836 roku odbył podróż na Wschód na trasie Neapol - Aleksandria - Kair - Luksor - Asuan - Kair - Jerozolima. Utwory, które poeta napisał na kanwie tej podróży, tworzą oryginalny zbiór wierszy i poematów przesyconych atmosferą Wschodu. Wiele z nich jest raczej słabo znanych szerszemu kręgowi odbiorców - może poza "Groblem Agamemnona" i "Hymnem", które weszły do kanonu lektur szkolnych. Tymczasem wszystkie są godne uwagi, powstały bowiem w najlepszym okresie twórczości Słowackiego - mniej więcej wtedy, gdy pisał on jedno ze swych arcydzieł, "Beniowskiego". Można podzielić je na trzy części: poemat w dziewięciu pieśniach pt. "Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu", cykl wierszy i poematów napisanych w Egipcie ("Pieśń o Nilu", "Rozmowa z piramidami", "Hymn", "Do Teofila Januszewskiego", "Piramidy", "Na szczytach piramid", "List do Aleksandra H.", "Z Nilu"), oraz Listy do Matki, pisane w Bejrucie już po zakończeniu podróży, w lutym 1837 roku. W pierwszej połowie XIX wieku Egipt był odkrywany zarówno przez uczonych, jak i pisarzy i poetów. Egipt z czasów pierwszych poważnych odkryć (m.in. J. F. Champolliona) był wymarzoną krainą dla romantyków, szukających ukojenia. Autor filmu podąża śladami Słowackiego, podróżując z kamerą po Egipcie. Odwiedza plaże Sidi Gaber, Hawrę i Lahun, piękną oazę Fajum, Kom Ombo i Edfu, wędruje wzdłuż brzegów Nilu. Poszukuje Egiptu takiego, jaki ponad półtora wieku temu oglądał Słowacki, z jakiego czerpał natchnienie.



„Jest w polskiej kulturze niepojęta luka, zaniedbanie, wstyd. Nie ma filmów o Janie Kochanowskim, o Słowackim, wyobraźni reżyserów nie poruszyli Krasiński, Norwid, Wyspiański, Sienkiewicz, Żeromski. (...)

Cóż, poza lamentem i skargą mogę jedynie podzielić się moją przygodą filmową, skromną i ulotną, jak to zwykle bywa w pracy nad krótkim filmem. Jego powstanie wyniknęło ze zdziwienia. We wszystkich podróżach na południe towarzyszył mi Słowacki z jego wierszami i fragmentami „Listów do Matki”. Tak było we Francji, we Włoszech i w Grecji. Podróż wschodnią Słowackiego – jako temat – odsuwałem od siebie w przekonaniu, że ktoś wcześniej musiał się nią zająć. Kiedy okazało się, że nic podobnego się nie zdarzyło, od zdziwienia wpadłem w entuzjazm i zabrałem się do uroczej lektury, najpierw samego Poety, potem jego następców na szlaku egipskim.” (Nie ma, a jest s. 201, 203)



Z wiersza „Piramidy”

[...]

W piramidy ścianach

Jest otwór ... gdzie do grobu wchodzisz na kolanach.

Arab z pochodnią wpełznął ... i zniknął. – Musiałem

Synom stepów się oddać i z duszą i z ciałem.

Dwóch zaprzęgå się do mnie, dłonie wzięli w kleszcze,

Trzeci lał rakiem, świecąc, a czwarty mię jeszcze

Popychał – i w ciemnościach mnie gmachu pogrzebli

I śliskimi kominy, bez schodów i szczebli,

Wiedli w górę, aż wreszcie mogłem podnieść głowy,

Obaczywszy się żywym w Komnacie Królowej.

I dalej korytarzem trumnianego ula

Pełznąć, obaczyłem się w Sali trupa Króla.

Błask pochodni się lekko po ścianach rozplonił –

Sarkofag – próżny – ręką uderzyłem – dzwonił,

Jak rzecz pusta...

Wyszedłem ... z granitowej skały

Jak senny ... zdziwiony dniem... co świecił biały,

Palm zielonością, piasków oświeconym złotem,

Westchnąłem z głębi piersi za niczym... a potem

Obróciwszy się, czarne – zapytałem guidey,

Gdzie – którędy się idzie na szczyt piramidy ...

Wiersze i poematy, Warszawa 1983, s. 59

Z wiersza „Na szczycie piramid”

(...)

A tak myśląc, po głazach obłąkane oko
Padło na jakiś napis – strumień myśli opadł...
Ktoś dwudziesty dziewiąty przypomniał Listopad,
Polskim językiem groby Egipcjanów znacząc ...
Czytałem smutny... człowiek może pisał płacząc.
Wiersze i poematy, Warszawa 1983, s.61



„Wyprawa egipska wyróżniła się porządkiem wierszy, układających się w piękny scenariusz o rytmie przemianym realistycznego opisu i wzlotu poetyckiego. W tych wierszach Słowacki jest reporterem, malarzem, i ... filmowcem. (...)W egipskim wierszu „Do Teofila Januszeńskiego” Słowacki jakby znał sens i charakter filmowej projekcji: ” ... wszystkie widziane obrazy / W myśl kładę jak na wielkie zwierciadło bez skazy / I chciałbym Wam, gdy noc waz zimowa zaskoczy / Tym zwierciadłem Egiptu słońce rzucić oczy”. To prawie transmisja. Mój film nie ilustrował wierszy. Staralem się do nich zbliżyć nastrojem i pejzażami, które zachowały podobieństwo, bez późniejszych dodatków. Pragnąłem odbyć wspólną podróż (znałem przecież dokładnie trasę i przystanki Słowackiego), i w części powiodło mi się to, ale, zdałem sobie sprawę, jak daleko ulega się złudzeniom.” (Nie ma, a jest s. 203, 205)

„Nie ilustrowałem wierszy, ale cudowny „Hymn” znany od słów „Smutno mi, Boże” o barwach nieba, o melancholii i o Polsce, preludium podróży, wydał mi się zgodny z widokami morza w okolicach portu Aleksandrii. Tylko jeden raz, wtedy właśnie, miałem wrażenie, że poezja spotkała się z właściwym obrazem, a ja sam przez chwilę utrzymałem kontakt z młodym Juliuszem.” (Nie ma, a jest s. 206-207)



Hymn (fragmenty) ...

Dzisiaj na wielkim morzu obłąkany,
Sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem,
Widziałem lotne w powietrzu bociany
Długim szeregiem.
Żem je znał kiedyś na polskim ugorze,
Smutno mi Boże!

....

Pisałem o zachodzie słońca na morzu przed Aleksandrią.

Wiersze i poematy, Warszawa 1983, s. 51-52



Szkice egipskie Słowackiego

EWA PARANDOWSKA

Żona Piotra Parandowskiego. Jest konserwatorem dzieł sztuki i rzeźbiarką. Kieruje Pracownią Konserwacji Rzeźby warszawskiego Muzeum Narodowego. W 1976 r. ukończyła studia na Wydziale Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie (specjalizacja : konserwacja rzeźby).

Ewa Parandowska pracowała jako konserwator w Syrii, Libanie, Egipcie i Sudanie. Brała udział w polsko-egipskiej misji rekonstrukcyjnej i archeologicznej pod kierownictwem doktora Grzegorza Majcherka (Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego). Polscy archeolodzy i konserwatorzy prowadzili badania na Kom el-Dikka (odkryty w 1967 roku rzymski amfiteatr w Aleksandrii). Prace wykopaliskowe polskich archeologów na Kom el-Dikka stopniowo wydobywały na światło dzienne kolejne budowle wielki kompleks budowli służących jako sale wykładowe aleksandryjskiej „akademii”, której istnienia przedtem nie podejrzewano. Na kompleks ten składa tzw. budowla teatralna, monumentalne łaźnie (zapewne fundacja rzymskich cesarzy), naziemna cysterna, willa z mozaikami („Willi Ptaków”, zwana tak od najpiękniejszej z odkrytych tam mozaik). W latach siedemdziesiątych XX wieku odkryto zespół trzech audytoriów: prostokątnych pomieszczeń z siedzeniami dla publiczności. W latach osiemdziesiątych odsłonięto kilka podobnych audytoriów, tym razem słabo zachowanych. Próbowano już wtedy



Ewa Parandowska, *Willi Ptaków*, Aleksandria



Okładka książki *Villa of the Birds*

wiązać je z audytoriami odkopanymi kilkanaście lat wcześniej, ale wiedza odkrywców była wciąż zbyt mała, by zrozumieć charakter całego założenia. Przełom przyniosły dopiero spektakularne wyniki wykopalisk w sezonach 2001/2002 i 2002/2003. Misja archeologiczna dr. Grzegorza Majcherka odsłoniła kilka kolejnych audytoriów wzdłuż ulicy kolumnowej (zwanej z powodu sąsiedztwa Portykiem Teatralnym). Dzięki temu znany jest wygląd późnoantycznej szkoły, w której kształciła się intelektualna elita epoki.

Ewa Parandowska jest obok Wojciecha Kołataja i Grzegorza Majcherka współautorką publikacji pt. *Villa of the Birds* (2008), dokumentującej renowację mozaiki w „Willi Ptaków” w Aleksandrii.

Wśród jej prac w zakresie rzeźby wymienić można wykonanie popiersia prof. Kazimierza Michałowskiego. Rzeźbę tą władze egipskiej Najwyższej Rady Starożytności oraz dyrekcja Muzeum Egipskiego w Kairze umieściły w panteonie najwybitniejszych egiptologów wszech czasów. Wizerunek twórcy polskiej archeologii nad Nilem został złożony w hemicyklu znajdującym się w ogrodach Muzeum Egipskiego. Wizerunek Profesora sąsiaduje z podobiznami tak sławnych uczonych jak Jean-François Champollion (twórca pierwszego systemu odcyfrowywania hieroglifów, prekursor współczesnej egiptologii) oraz Auguste Mariette (francuski egiptolog, założyciel muzeum w Kairze). Odsłonięcie popiersia prof. K. Michałowskiego było kulminacyjnym punktem obchodów 70-lecia polskiej archeologii w Egipcie, które odbyły się w Kairze w dniach 21-22 października 2007 r. Z tej okazji Ambasada RP w Kairze we współpracy z Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej przygotowała film przybliżający postać polskiego uczonego i przebieg uroczystości w Kairze.



JOANNA ZAJĄCZKOWSKA-KŁODA



Jest absolwentką Wydziału Konserwacji Dzieł Sztuki Uniwersytetu Mikołaj Kopernika w Toruniu.

Wraz z mężem – Piotrem Kłodą prowadzi założoną w 1991 r. w Łodzi firmę "Zajączkowska-Kłoda" Sp. z o.o., w której znajdują się:

- * Pracownia Konserwatorska (prace konserwatorsko-resturatorskie w zakresie malarstwa sztalugowego i ściennego, rzeźby polichromowanej i kamiennej, detalu architektonicznego, konstrukcji drewnianych, architektury)

- * Pracownia Projektowa (inwentaryzacje konserwatorskie i architektoniczne, projektowanie konserwatorskie i architektoniczne, dokumentacje konserwatorskie, projektowanie wnętrz sakralnych)

- * Księgarnia internetowa (sprzedaż wydawnictw z zakresu konserwacji, historii sztuki, architektury, archeologii oraz dziedzin pokrewnych)

- * Wydawnictwo Konserwatorów Dzieł Sztuki, wydawca *Biuletynu informacyjnego Konserwatorów Dzieł Sztuki*, magazynu naukowego ochrony dziedzictwa kulturowego, ukazującego się od 1989 roku. Joanna Zajączkowska-Kłoda pełni funkcję redaktor naczelnej tego kwartalnika.



Ponadto Joanna Zajączkowska-Kłoda uczestniczyła w realizacji międzynarodowych projektów Unii Europejskiej z dziedziny kultury, nauki i edukacji. Znalazły się wśród nich takie projekty jak : Specjalizacja w Zawodach Tradycyjnych dla Zachowania naszego Europejskiego Dziedzictwa Drewnianego (13 listopad 2006 – 10 maj 2010) ; kurs Kultura i tradycja włókienniczej Łodzi dla bezrobotnych (2006-2007) ; Konserwacja-Restauracja w Europie (Program EU Leonardo da Vinci 2006-2007) ; promocja zabytków sztuki romańskiej szlak europejski Rotundy Grobu Bożego a European Itinerary (2004-2005) ; program pod patronatem UNESCO, ICOM i ICOMOS dla promocji najlepszej europejskiej konserwacji The Best in Heritage (2004) ; projekt zintegrowanej konserwacji dekoracji wnętrz w Ibn Tulun Mosque, nadzoru prac przy elewacjach zewnętrznych Kościoła koptyjski Moallaqa, Stary Kair, Egipt (2002 – 2003) ; warsztaty konserwatorskie odtwarzania starych technik i technologii ciesielskich Kultura Drewna w Europie (2001-2002) ; wystawa prezentująca zasoby zabytkowych świątyń drewnianych Europy Środkowej Drewniana Architektura Sakralna Europy Środkowej (2001-2003).

W ostatnich latach konserwowała m.in.: drzwi drewniane, filary kamienne nawy, drogę krzyżową i kaplicę „MB Jasnogórskiej” (tu także projekt wystroju i wyposażenia) w Bazylice Archikatedralnej w Łodzi, dla której przygotowała również projekty oświetlenia wnętrz, wystroju i wyposażenia prezbiterium. Wśród odnawianych przez nią obiektów znalazły się ponadto: ołtarz główny w kościele rektoralnym Niepokalanego Poczęcia NMP, elewacje ceglane budynku nr 19, lofty „u Scheiblera”, a także obrazy na płótnie – „Jan Nepomucen” z kościoła p.w. Św. Jan Chrzciciela w Jodłowie oraz „MB z Dzieciątkiem” z kościoła p.w. Najświętszej MP w Nowej Wsi w dekanacie Międzylesie.

„Kiedy chodziłam do liceum, do głowy mi nie przyszło, że będę zajmować się konserwacją malarstwa i rzeźby. Chciałam zostać lekarką, ale przyjaciele, absolwenci liceum plastycznego, zainteresowali mnie wydziałem konserwacji dzieł sztuki (...). Zrezygnowałam z marzeń o uzdrawianiu ludzi na rzecz „leczenia” zabytków.”
(Cyt. za: Hodak Magdalena, *Piękno do naprawy*. Dziennik Łódzki 2007 nr 68 s. 8)

„Praca konserwatora wymaga ogromnej cierpliwości i staranności. (...) Trzeba być po trosze chemikiem, po trosze fizykiem i biologiem. Muszę znać się na owadach, grzybach i pleśniach. Konieczna jest znajomość rozmaitych odczynników, umiejętność rozróżniania rozcieńczalników od rozpuszczalników, znajomość obsługi lamp ultrafioletowych, w świetle których widać jak na dłoni uzupełnienia w dziełach sztuki, poczynione rękoma poprzedników. Takie odkrycia są zawsze pasjonujące.” (Tamże)



Materiały przygotowano na podstawie:

Kłoda Piotr: Z drugiej strony. *Biuletyn Informacyjny Konserwatorów Dzieł Sztuki* 2000 nr 3 s. 2

Parandowska Irena: Dzień Jana. Warszawa 1983

Parandowski Piotr: Nie ma, a jest. Łódź 2001

Parandowski Piotr: Pamięć domowa. Rozmowę przeprowadziła Dorota Jovanka Cirlic. *Gazeta Wyborcza* 2001 nr 189 s. 13

Stec Mieczysław: Tożsamość konserwatora dzieł sztuki. *Biuletyn Informacyjny Konserwatorów Dzieł Sztuki* 2000 nr 1 s. 3

Zajączkowska-Kłoda Joanna: Piękno do naprawy. Rozmowę przeprowadziła Magdalena Hodak. *Dziennik Łódzki* 2007 nr 68 s. 8

<http://www.filmpolski.pl>

<http://www.kloda.pl>

<http://www.bikds.art.pl/>

<http://www.mnw.art.pl>

<http://www.internationalpubmarket.com>

<http://wiadomości.onet.pl>



ul. Gdańska 100/102
90-508 Łódź
Tel.: 0 42 636 68 35 (sekretariat)
Tel.: 0 42 663 03 00 (centrala)

www.wimbp.lodz.pl

Nakład: 150 egz.

Redakcja: Julita Lendzian-Twardowska
Skład komputerowy: Michał Guzek

Wyboru materiałów dokonała
Julita Lendzian-Twardowska

Numerzy BIBiKa dostępne są
na stronie WiMBP
www.wimbp.lodz.pl
w dziale „Publikacje własne”

Dyskusyjny Klub Książki
przy WiMBP
zaprasza na dyskusję o książce
Jolanty Wachowicz –Makowskiej
Panienka w PRL-u
8 kwietnia 2008 r., o godz. 17.00
w sali konferencyjnej Biblioteki (II p.)

50 numerów BIBiKA

Pierwszy numer BIBiKA ukazał się w październiku 1997 r. Liczył wówczas 2 strony i był redagowany przez pracowników ówczesnego Działu Instrukcyjno-Metodycznego. Zamieszczano w nim różnorodne informacje z życia Biblioteki. Od kwietnia 2004 r. treść poszczególnych numerów związana jest z organizowanymi w Bibliotece spotkaniami, konferencjami, Nagrodą „Złoty Ekslibris”. Pierwszy numer specjalny 1 (26) z 2004 r. dotyczył 100 rocznicy urodzin Jana Izydora Sztaudyngera, dzisiejszy jubileuszowy numer „Pięćdziesiąty” poświęcony jest spotkaniu z Piotrem Paradowskim.

Od numeru 2(27) z maja 2004 roku Biuletyn jest dostępny na stronie internetowej Biblioteki w dziale „Nasze publikacje”.

Z okazji jubileuszu 50. numeru serdecznie dziękuję autorom BIBiKa, pracownikom ówczesnego Działu Instrukcyjno-Metodycznego, obecnie Działu Metodyki, Analiz i Promocji za realizację tej ciekawej inicjatywy. Dziękuję Małgorzacie Cegiełko za opracowanie, redakcję i skład komputerowy 21 numerów, Michałowi Guzkowi (skład komputerowy 3 numerów), Annie Czyż, Karolinie Kałużnej, Julicie Lendzian-Twardowskiej za opracowanie pojedynczych numerów.

Dziękuję pracownikom Biblioteki zamieszczającym własne teksty w BIBiKu w związku z przygotowywanymi konferencjami, spotkaniami oraz nie wymienionych tutaj z nazwiska pozostałym pracownikom dostarczającym materiały do poszczególnych numerów. Dziękuję pracownikom Działu Reprografii za terminowe powielanie Biuletynu, redagowanego często „do ostatniej chwili” przed spotkaniami. Dziękuję Piotrowi Bierczyńskiemu za trud „wyszukiwawczy” i czuwanie nad całością.

Barbara Czajka
Dyrektor Biblioteki

AKTUALNOŚCI

Dnia 8 kwietnia br., o godz. 13.00
zapraszamy na prelekcję
Dariusza Marka Srzednickiego
historyka, publicysty, reżysera i scenarzysty
o Edwardzie Rydzu – Śmigłym (1886-1941),
legionście, polityku, marszałku Polski,
Naczelnym Wodzu w wojnie obronnej 1939 r.

Przedstawienie mało znanych wydarzeń z życia niedocenionej i tragicznej postaci w historii naszego kraju: jego dzieciństwa, walki o niepodległość Polski, miłości tylko do jednej kobiety, sukcesów i błyskawicznej kariery w II Rzeczypospolitej, śmiałej ucieczki z miejsca internowania i wreszcie tajemniczej śmierci.

Dnia 17 kwietnia br. o godzinie 13.00
zapraszamy na spotkanie
z Bohdanem Urbankowskim
poetą, eseistą, krytykiem literackim,
dramaturgiem, filozofem.

Tematem spotkania
„Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony”
będzie życie i twórczość
Zbigniewa Herberta

PUBLIKACJE

Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi
wydane z okazji jubileuszu 90-lecia Biblioteki
są w sprzedaży w Dziale Informacji Naukowej:

Józef Piłsudski w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łodzi : katalog autorstwa Elżbiety Rychlik
(cena 25 zł),

Kolekcja grafiki XVI-XVIII w. Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi autorstwa Łukasza Grzejszczaka
(cena 15 zł),

Tablice pamięci : łódzkie inskrypcje pamiątkowe autorstwa Andrzeja Kempy i Marty Zawadzkiej
(cena 22 zł).

Od 12 marca do 7 kwietnia br.
zapraszamy do obejrzenia wystawy

ŁUDZIE ORIENTU

Wystawa fotografii z II połowy XIX wieku sygnowanych
„J. P. Sebah” „Sebah & Joaillier”, „Zangaki”, „Bonfils”
ze zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego